

101-07 Ascan Ave. Forest Hills, N.Y.

2 marca 47

Kochany Mietku, dziękuję Ci za list z 17.II., który szedł wyjątkowo długo. Sprawę pieniędzy załatwimy, gdy ustalą się kto i kiedy ma się zjawić, dam Ci znać. Nie zwracaj mi „Digest” i „Mercury”, bo to wprawdzie jest stylowe ale zbyt ciężkie. Bez tego znam i cenę Twoją punktualność. Wiadomość, że Słonimski „pobił” w UNESCO Duhamela, jest istotnie niebywałą. To naprawdę znak czasu. Dorota jest chora, gdy wstanie, Halina spyta ją o artykuł. Ciechanowskiego jeszcze nie mam, niestety, po prostu zostałem bez grosza. Gdy go kupię i przeczytam, wyślę Ci niezwłocznie. W „New York Times” i w „N[ew] Y[ork] Herald Tribune” był wczoraj (w niedzielę) na liście bestsellerów – w „Timesie” na dziewiątym, a w „Her[ald] Tr[ibune]” na trzynastym miejscu. Leszek szaleje z powodu tej książki (in minus), ale to zdaje się dlatego, że Ciech[anowski] Zarzut Lechonia dotyczył zapewne niedostatecznej pomocy finansowej dla poetów osobiście lub dla „Tygodnika Polskiego” w czasie, gdy Ciechanowski był polskim ambasadorem w Waszyngtonie (w latach 1941-1945). okazał się skąpy. Zresztą też jej nie czytał. Notatkę z lektury poczynił Lechoń w Dzienniku dopiero kilka lat później – 22 maja 1955 r.: „Przerzucałem książkę Ciechanowskiego Defeat in Victory i rzuciłem ją z rozpaczą, jak Artur Górski Historię Polski. Żyjemy, zapominając, co się z nami stało, zapominając, jak weszliśmy do wojny i jak nas zdradzono. Kiedy to sobie uświadomić, chce się iść niszczyć, bić, rozbijać – z zemsty nad innymi i nad samym sobą” (J. Lechoń, Dziennik, wstęp i konsultacja edytorska Roman Loth, Warszawa 1993, t. 3, s. 626).. Małcużyński miał sukces. Tu zapewne mowa o jednym z jego koncertów w Nowym Jorku. Rodziński wygrał batalię w latach 1943-1947 prowadził orkiestrę symfoniczną w Nowym Jorku, w Chicago dyrygował orkiestrą w latach 1947-1958. i przenosi się od września do Chicago. Szkoda, bo to był jedyny polski dom, gdzie można było jeszcze spotkać jakichś ciekawych Amerykan [!]. Teraz zostanie tylko Strzetelski z Beckiem, który podkochuje się w Krysi. Przyjechała tu siostra Henryka, „D. P.” D.P. od ang. Displaced Persons, w spolszczonej formie: dipisi – określenie stosowane po zakończeniu II wojny światowej w odniesieniu do osób, które (według Aliantów) w „wyniku wojny znalazły się poza swoim państwem i chcą albo wrócić do kraju, albo znaleźć nową ojczyznę, lecz bez pomocy uczynić tego nie mogą”; byli nimi przymusowo wywiezieni na roboty do Niemiec, jeńcy wojenni i więźniowie obozów koncentracyjnych, z mężem – jeszcze ich nie widziałem. Janta – głęboko przygnębiający. Nie widziałem człowieka, który by w żadnej sprawie nie miał własnego zdania. Czy Kuszelewska-Rayska jest w Londynie? Korespondowałem z nią, ale jakoś się urwało. Co do pism z wiadomościami o wyborach – miałem na myśli pisma z Polski. Gdyby Ci to nie zrobiło różnicy (a l e t y l k o w t y m w y p a d k u), byłbym Ci wdzięczny za wznowienie przesyłek pism z Polski – mogą być też dzienniki i tygodniki à la „Odrodzenie” i „Kuźnica”. Nic nie idzie na marne. Po przeczytaniu daję je do Instytutu Piłsudskiego, do archiwów. Mischel milczy. Ponieważ 95% Hollywood to bolszewicy, myślę, że i on do nich doszłusował. Napisz mi, jacy pisarze w kraju są „niepodlegli” – organizuję tu pomoc dla nich. Co sądzisz o Millerze i Kubackim? Czy znasz adres Witolda Giełżyńskiego, Gienia Szrojta, pani Zygmuntovej Augustyńskiej?

Kto z dziennikarzy jest „w porządku”? Proszę o wiadomość i adresy, może londyński Syndykat mi przyśle? „Tygodnik” po dwóch miesiącach zawieszenia ma znów wychodzić. Przerwa w wydawaniu „Tygodnika Polskiego” spowodowana była jego złą kondycją finansową; w 1946 r. ostatni nr 50 ukazał się z datą 29 grudnia – w 1947 r. nr 1 datowany był na 9 marca.. Leszek wybiera się do Paryża w sprawie mieszkania Lechoń nie wyjechał do Paryża – w starania o odzyskanie jego paryskiego mieszkania przy rue de l’Université 107 zaangażowanych było od 1945 r. kilka osób z kręgu jego najbliższych przyjaciół: Felicja i Kazimierz Krancowie, Doda Conrad oraz Aleksander Janta-Pończyński. Prowadzone na drodze formalnoprawnej postępowanie nie dało jednak efektu; w końcu 1946 r. mieszkanie zajął Francuz, dr Lebeau, chirurg mózgu; Lechoniowi udało się jedynie pod koniec 1951 r. odzyskać niemal cały księgozbiór i część kolekcji obrazów, do czego walczył przyczynił się bibliotekarz Franciszek Pułaski, ówczesny dyrektor Biblioteki Polskiej w Paryżu. Pisał na ten temat Lechoń w liście do Grydzewskiego z 18 stycznia 1952 r.: „[...] chcę Ci powiedzieć, bo Ty to lepiej niż inni zrozumiesz, że odzyskałem moje książki z Paryża – chyba wszystkie. Co znaczy 4 tomy Żeromskiego (oprawy Stefcia Sakowskiej), 16 Boya, Staff, Daszyński (o Piłsudskim), Askenazego Łukasiewski, Miriam, Or-Ot, Chrzanowski, Perzyński, autograf Piłsudskiego na Nowakowskim – przynajmniej 100 tomów dedykowanych i to jak! [...] są ponadto cały Krasicki w wydaniu wrocławskim z 1824 i takież (VII tomów) Książkin i Stefan Czarniecki - Koźmiana i Rufin Piotrowski po francusku. Mówię Ci, że przez dwa miesiące miałem i mam jeszcze moje prywatne Dziady i pod takim też tytułem chcę to opisać. Z obrazami trochę gorzej, bo konsjerżka najpewniej spuściła niektóre, o co jeszcze będę robił dochodzenie, zwłaszcza że obawiam się, że to poszło do pana Putramenta [wówczas ambasadora Polski w Paryżu – B.D.]. Ale jest jeden Gierymski [...], Piotr Michałowski, 2 Podkowińskie, 10 Makowskich, Boznańska, Konrad Krzyżanowski, cały z naszej epoki Czernański, Kramsztyk [...]” (M. Grydzewski, J. Lechoń, Listy 1923-1956, Listy 1923-1956, oprac. B. Dorosz, Warszawa 2006, t. 2, s. 5-6).. Grześ chodzi do szkoły, uczy się po francusku i po angielsku. Czy chcesz zobaczyć jego fotografię – za zwrotem, rzecz prosta? 12-go bm. są jego imienniny. Myślałem, że będzie z nami na Wilii ub.r., a pewnie będę musiał czekać parę lat. Ściskam Cię K.

Dopisek w poprzek strony:

Zosia mówiła mi, że odpisała Ci na „miły list”, ale [---]Tu wyraz nie do odczytania z powodu dziurki po dziurkaczu. nie ma od Ciebie odpowiedzi. To b[ardzo] dzielna, miła i umęczona osoba.